

Rozbicie rokowań polsko-ukraińskich.

(X) PRZEMYSŁ, 28 marca. Rokowania polsko-ukraińskie w sprawie zawieszenia broni trwały przez czwartek w Chyrowie. Przewodniczył delegat amerykański, który obu stronom pozostawił pełną swobodę powzięcia decyzji, a nawet możnaby rzec, traktował problem z pewną jakby obojętnością.

Rokowania spęły na niczem, a to skutkiem wygórowanych żądań ukraińskich.

Jak słychać, domagali się oni przyjęcia sześciodniowego terminu wypowiedzenia zawieszenia broni, co chyba nie mogło budzić zaufania do ich „pokojowych” zamiarów. Po rozbiciu rokowań polscy delegaci dzisiaj powrócili z Chyrowa do Przemysła.

Zamieszczając powyższą depezę, zwracamy uwagę, iż klóci się ona z treścią depezy polskiej Agencji telegraficznej, donoszącej nie o zerwaniu, lecz o odroczeniu rokowań polsko-ukraińskich. (Depezę tę zamieszczamy na stroniccy szóstej — przyp. Red.).

Polska wobec próby wskrzeszenia „świętego przymierza“.

Kraków, 28 marca.

Ongi grób Polski był tym fundamentem, na którym wsparło się i dziesiątki lat przetrwało trójprzymierze trzech mocarstw zaborczych. „Święte” trójprzymierze Austrii, Niemiec i Rosji. Nad grobem Polski te trzy wrogi Polsce potęgi podały sobie ręce na wieczny sojusz, na wieczną zagładę rozgrabionego państwa polskiego. One to, te trzy zaborcze mocarstwa, postanowiły sobie nie dopuścić do wskrzeszenia Polski, stać wiernie na straży jej — niebytu.

Wspólnie dokonana grabież zcementowała ten sojusz. Ona sprawiła, iż wszelkie rodzaje się w ciągu lat dziesiątków pomiędzy trzema zaborcami konflikty, a nawet same pozorne możliwości konfliktów, były rychło usuwane i zażegnane pod wpływem faktu — solidarności grabieżców.

Trójzaborcy klócić się ze sobą, a tem więcej walki orężnej prowadzić nie mogli, bo nuzby wtedy Polska, korzystając z zatargu, upomniała się o swe prawa, wynkneła się z krwawych rąk oprawców. Wszak z trupich oczodołów Polski przeglądała mimo wszystko wola życia...

Polsce „w imię Trójcy przernajświętszej” — tak zaczęły się teksty zawieranych między zaborcami umów rozbiórczych — wyprawiono wprawdzie pogrzeb pierwszej klasy, ale Polska mimo to uznana była przez Austrię, Niemcy i Rosję za niebezpiecznego — nieboszczyka. Nieboszczyk ten nie przestawał budzić zabobonnego lęku u swych katów.

Gdy zegar dziejowy wydzwaniał pierwszą godzinę wojny światowej — święte trójprzymierze już nie istniało. Na jego gruzach dziś dopiero powstawać może do pełnego niepodległego życia politycznego pogrzebana ongi na wieki Polska.

Skończył się imperyalistyczny tryumf trzech wrogów Polski, a wraz z tem Polska znów zjawia się na horyzoncie dziejów, przeniknięta radością życia i ujawniająca olbrzymią zdolność do życia.

Alie powstanie Polski do życia równa się przekreśleniu wielkiej przyszłości tych organizmów państwowych, które ją niegdyś dzierżyły w swych kleszczach. I oto zjawiają się spadkobiercy starego imperyalizmu, pragnącego przykuć Polskę do swego rydwanu.

Zjawia się zagrażający ponownie Polsce czerwony imperyalizm bolszewickiej Rosyi, rychło znajdujący serdeczny, ideowy oddźwięk u pruskiego ciemięzcy, rozumiejącego, iż wskrzeszenie Polski do życia to — śmierć Prus, to położenie silnej baryery ekspansji całych Niemiec w kierunku wschodnim.

Zarówno w socyal-republice niemieckiej, jak i w rosyjskim rządzie sowietów odnajdują się dwaj ideowi „przyjaciele” starej daty, połączeni wspólną nienawiścią do zmarłychwstającej Polski, oraz poczuciem wspólnego interesu, jaki mają w niedopuszczeniu do jej politycznego odrodzenia.

Zawiązek nowego „świętego trójprzymierza” już daje o sobie znak życia. Polska rozdziela jednak obu serdecznych przyjaciół. Polska — jak się wyraził świeżo w Wilnie bolszewicki komisarz ludowy do spraw Litwy i Białorusi, osławiony Sofie — jest niby korek, zatykający dla

Rosyi drogę do Niemiec. Korek ten przeto należy usunąć...

Rosyę i Niemcy ożywia jedno i to samo pragnienie. Brak było tylko do kompletu tego trzeciego towarzysza, któryby umożliwił wskrzeszenie świętego trójprzymierza z epoki carów i „kajzerów”, wymierzającego swój grot śmiertelności w przyszłość Polski.

Alie wreszcie i ten trzeci się znalazł. Znalazł się godny kompan w postaci nie chcącego rozstać się z życiem imperyalizmu medziarskiego. Tylko zaś groźba śmierci głodowej powstrzymuje niemiecką Austrię od jawnego przyłączenia się do swych tradycyjnych kompanów.

Stoiśmy wobec groźnego dla Polski faktu odradzania się „świętego trójprzymierza”. Nie potrzeba być nawet dalekowiedzącym politykiem, i

aby spostrzedz, że przy podobnych tendencjach naszych najbliższych sąsiadów, państwo polskie musi szukać dla siebie jakiegoś oparcia, znajdującego wyraz w sojuszach, które gwarantowałyby mu bezpieczeństwo przed katastrofą.

Ostatnie debaty sejmiku walnego, podczas których wszyscy przemawiający dotychczas przedstawiciele stronnictw, bez zastrzeżeń zasadniczej natury, wypowiedzieli się za sojuszem Polski z wielkimi demokracjami Zachodu, świadczą, że Polska znalazła właściwą drogę wyjścia z ciężkiej i groźnej sytuacji.

Uchwalony już przez Sejm sojusz Polski z państwami koalicyjnymi, to najlepsza odpowiedź na podjętą przez naszych śmiertelnych wrogów próbę wskrzeszenia „świętego przymierza”. —(okl).

Kraków siedzibą gen. delegata dla Galicyi

Lwów (PAT). „Gazeta Lwowska” donosi: Ze względu na stan wojenny, uniemożliwiający na razie kierowanie administracją Galicyi ze Lwo-

wa, tymczasową siedzibą generalnego delegata jest Kraków.

Czesi żądają umiędzynarodowienia Wisły aż do morza!

Praga (PAT). Czesko-słowackie biuro prasowe donosi: Na wczorajszym posiedzeniu zgromadzenia narodowego sprawozdawca dr. Heil powiedział między innymi: W związku narodów, który ma stanowić gwarancję pokoju światowego, będziemy tem więcej znaczyli, im bardziej będziemy panami w naszym własnym domu. Do tego zadania musimy się jednakże należycie przysposobić, zarówno na wewnątrz, jak i na zewnątrz. Na zewnątrz, to znaczy przede wszystkim przez serdeczny stosunek przyjacielski do naszych sąsiadów słowiańskich, Polaków i Jugosłowian. Wyznajmy otwarcie, że zależy nam na takiej przyjaźni i wierzymy, że do niej przyjdzie, gdyż chwilowe trudności,

chwilowe spory i krew przelewana nie zdołają zniweczyć potężnej wspólności gospodarczej, kulturalnej i moralnej. Z Polakami w każdym razie będziemy bezpośrednio sąsiadowali. Aby sąsiadować z Jugosłowianami, potrzebujemy sztucznie uzupełnić braki naturalnego położenia. Wskazanem jest po temu stworzenie korytarza, jako najlepsza droga. Jeżeli domagamy się umiędzynarodowienia Łaby, Dunaju i Wisły w całym ich biegu aż do morza i linii kolejowej z Braclawy przez obszar węgierski i niemiecko-austriacki aż do granicy jugosłowiańskiej, to czynimy to dlatego, ponieważ chcemy być ważnym czynnikiem przyszłego pokoju światowego.

Misya koal. wymiata Czechów z sądownictwa w Cieszyńskim!

Warszawa (PAT). Delegat ministerstwa spraw zagranicznych w Cieszynie nadesłał do Warszawy następującą depezę: Dziś nowe położenie w zakresie sądownictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Po zamianowaniu prezydentem sądu w Cieszynie Polaka, dra Bocheńskiego, misya ententy przywróciła Cieszynowi i polskiem są-

dom powiatowym, podległym Cieszynowi, gminy sądowe, należące dawniej do Cieszyna, a pozostające obecnie na zachód od linii demarkacyjnej. Gminy te były oderwane przez Czechów i przyłączone do sądów czeskich we Frydku i Polskiej Ostrawie.

Pierwszy atak Węgrów na straże czeskie.

Braclawa (PAT). Czeskie biuro prasowe z Parkanów donosi pod datą 27 b. m.: Dzisiaj rano Węgrzy zaatakowali straże nasze na moście Dunajowym i strzelali z karabinu maszynowego. Jeden z naszych żołnierzy zabity, drugi lekko ranny. W mieście panuje porządek. Pezycya

na moście jest w naszych rękach. Pełnomocnik ministra dla administracji Słowaczyny zarządził zamknięcie granicy od rzeki Morawy do Dunaju. Ruch kolejowy do Wiednia via Marchegg zupełnie wstrzymany.

Ukraińcy otrzymają za Lwów -- Czerniowce?

Wiedeń. (PAT). „Neue Fr. Presse” donosi: Bawiący w Wiedniu politycy z Bukowiny twierdzą, że spór o Lwów będzie za pośrednictwem ententy rozstrzygnięty w ten sposób, że Lwów przyznany będzie Polakom, za co Ukraińcy o-

trzymają północno-wschodni obszar Bukowiny z Czerniowcami. Nie można przypuszczać, aby Rumunia sprzeciwiła się temu wobec niebezpieczeństwa, grożącego jej ze strony rosyjskich bolszewików.

O zrównanie ras.

Memoryał japoński. — Arabi a niewolnictwo. — Przesady krwi.

Kraków, 29 marca.

Do licznych kwestyi spornych, które rozstrzygać ma konferencja pokojowa, przybyła jedna jeszcze, nie przewidziana może przez członków kongresu, a jest nią kwestya zrównania ras. Na ręce Jerzego Clemenceau przysłano z Tokio odezwę, podpisaną przez 39 stowarzyszeń kulturalnych i politycznych w Japonii, które żądają zniesienia różnic rasowych. Dość już podziału ludzi podług koloru skóry na rasy: białą, żółtą, czarną lub czerwoną, dość także wynoszenia się jednej rasy nad drugą. Teoretycznie kwestya jest całkiem jasna i nikt chyba żądać nie będzie, aby szczerp jakiś lub naród miał być cieniżony z tego tylko powodu, że członkowie jego mają cerę koloru szafranu, lub spalonego brązu, że nosy ich są spłaszczone, oczy skośne lub wargi zbyt mięsiste. Ale w praktyce rzecz ma się zupełnie inaczej. W Arabii istnieje dotąd niewolnictwo murzynów, jako zwyczaj prastary i żadne wpływy europejskie nie zdołały temu przeszkodzić. Do dziś jeszcze arabscy Beduini wytapują w Afryce małych chłopców murzyńskich, aby wystawie ich potem na targowisko, jako przyszłych enuchów. A i Ameryka, ta sama Ameryka, która się ma za najlepszą przedstawicielkę wolności i postępu, trak-

tuje przecież u siebie Murzynów jako istoty niższe. Nie uważa się ich stanowczo za równych Jankesom. Natomiast hotel każdy, każda restauracja musi mieć swego Murzyna jako dodatek dekoracyjny. Tańce murzyńskie i dzika ich muzyka służą za rozrywkę w różnych kawiarniach. Na Jawie rząd holenderski utrzymuje cały szereg ograniczeń, dotyczących miejscowej ludności. Jawańczykom i Malajom nie wolno jest jeździć tymi samymi pociągami, co ludziom białym, ani używać tych samych tramwajów, wogóle mieszać się z ludźmi białymi inaczej, jak w roli sług. A cóż dopiero mówić o przesadach towarzyskich. Małżeństwa mieszane między ludźmi różnych ras należą do wyjątków, a w krajach, w których rasa biała żyje obok innych, drobna nawet przymieszka krwi murzyńskiej lub innej pożytywaną bywa za uchybienie i wstyd dla rodziny. Podróżnicy zresztą, którzy poznają obyczaj tubylczych plemion, twierdzą, że mają oni te same uprzedzenia względem ciemnych, a często i nienawiść.

Zobaczmy, czy memoriał japoński potrafi zdziałać jaką zmianę i czy dusza azyatycka stanie się z czasem zrozumialszą dla aryjskiego Europejczyka.

Do ostatniego tchu!

Z bohaterskich walk żołnierza polskiego w Galicyi.

Przemyśl, 28 marca.

(Z.) Od pięciu miesięcy toczą się walki na kresach Rzeczypospolitej polskiej. Nie są one niczem innym, jak jednym długim szeregiem obrazów bezprzykładnego męstwa i ofiarności dla Polski. Ostatnie tygodnie walk obfitują w przecudne epizody, które kiedyś być może staną się tematem nowej „Trylogii” i karmić będą przyszłe pokolenia. Z jednej strony hajdamacki, barbarzyński najeźdźca, z drugiej dziesiątki tysięcy bezbronnym Lwowian i dzielnych ich obrońców z nad Wisły i Warty.

Otrzymałszy przepustkę na wyjazd z Przemyśla do Lwowa, oczekiwałem w mieście odjazdu pociągu. W międzyczasie, korzystając z uprzejmego pozwolenia komendy garnizonowego szpitala w Przemyślu, przechodziłem sae rannych żołnierzy i oficerów. Tu i tam rzuciłem pozdrowienie, odebrałszy usmiech w podzięce, czy dobre słowo. Ciekawy szczegółów dni ostatnich, wdąłem się z rannymi oficerami w rozmowę.

— Pan jesteście dziennikarzem?

— Tak, panie poruczniku!

— Nie starczy panu czasu na opisywanie: tego, czego nasi chłopcy dokazali.

Usiadłem na łóżku i nagle i nie przerywając toku opowiadania, słuchałem. Zdanie za zdaniem płynęło, obraz do obrazu przybywał i wiersz się nie chciał, że to, co słyszę, jest prawdą.

...Wes była zajęta przez Ukraińców. Dostał mi rozkaz zdobycia jej. Wróg miał przewagę. Od czegoż jednak bagnety?

— Panie, pan nie widział Poznańczyków w ogniu?

— Nie!

Z SALI KONCERTOWEJ.

Egon Petri, Robert Perutz.

Tow. muzyczne i Dyr. konc. krak. urządzili Egonowi Petriemu cztery koncerty „pedagogiczne”. Pierwszy wieczór poświęcił znakomity pianista utworom muzycznym, których forma nosi nazwę „Fantazya”, drugi „Waryacya”, trzeci „Ballada i Legendy”, czwarty „Étudy”. Cykl koncertów, jak i program niezwykle, a ogromi rozmiarów kompozycji tak olbrzymi, że na coś podobnego może sobie pozwolić pianista tej miary co Petri.

Petri, łącznie z ostatnimi wieczorami dał w Krakowie, w okresie trzech lat dwadzieścia dwa koncerty. Jeżeli mimo to nie stracił siły przyciągania słuchaczy, zawdzięcza to swym niezwykłym warunkom artystycznym.

Niebrak mu i przeciwników, którzy twierdzą, że Petri „nie umie” grać Chopina. Z muzyką chopinowską jest inaczej jak z utworami innych autorów. Oto przypomina mi się koncert Józefa Śliwińskiego w Lipsku (o ile się nie mylę 1906 r.). Na koncercie tym był też jeden z wybitnych pianistów niemieckich. Po cyklu utwo-

rów chopinowskich, zaprzanych przez J. Śliwińskiego, zwrócił się do mnie ów pianista z uwagą: „Ja gram Chopina inaczej, wy Polacy zawsze politykujecie, nawet w muzyce”. W obronie zauważyłem, że nawet nasz Robert Schumann odnosił się „politycznie” do utworów chopinowskich, nazywając jego mazurki „armatami ubranymi w kwiaty”, a zatem słusznie robi odwołanie „politykując” w muzyce Chopina. „Ja się na polityce nie znam” odparł artysta.

Otóż takim właśnie artystą, który nie zna się na „polityce” jest Petri. Jego interesuje piękno muzyczne, zawarte w utworach Chopina, „czysta muzyka”, istota dźwięku, czy frazy muzycznej, legendowość i pobudki genezy danego utworu, niezajmują go i w nie jako nie Polak wniknąć nie jest w stanie. Rzecz jasna, że Polacy wolą „politycznego” Chopina i Chopin „czysty muzyk” nie przemówił do nas tak jak tego pragniemy.

Oto powód „nieumienia” grania Chopina przez wielkiego artystę Petriego.

We wtorek dn. 25 marca staraniem biura koncertowego E. Bujanskiego odbył się koncert Roberta Perutza, skrzypka. Perutz jest wielkim

mało mamy ładunków, kazalem się obudzić, gdy będą na 200 kroków.

A za pół godziny ozwał się dzwonek telefonu w brygadzie.

— Halo! Halo! Tu chorąży S. Panie brygadyerze, melduję posłusznie. Ukraińcy przysli bliżej. G. oczyszczono granatami i naszymi bagnetami.

Słuchałem, zdumiony tem niebywałem wprost szalenstwem odwagi. Dodać bowiem trzeba, że siły polskie liczyły 55 ludzi i komendanta przeciw 600 Ukraińcom.

Podobny wypadek zdarzył się w kilka dni później. Ten sam chorąży, awansowawszy na porucznika, otrzymał rozkaz zdobycia wsi P.

Mając pod swoimi rozkazami 12 ludzi, dziewięciu z nich wysłał na tyły Ukraińcom, sam zaś z trzema pozostałymi, pełzając, posuwał się ku Ukraińcom.

Dostępu do wsi bronił ustawiony w rozburzonej chacie kulomiot.

Sytuacja z sekundy na sekundę stawała się coraz więcej krytyczną.

Do porucznika S. podpełzał żołnierz K.

— Poruczniku, będą na nas grzać!

— Aha!

— Nie pozwolimy!

— Ale jak?!

— Zabierzemy! To mówiąc wskazał ręką na błyszczącą lufę kulomiotu.

— Tylko mi pomóżcie! — dodał szybko i zerwawszy się na równe nogi, rzucił się na Ukraińców.

Towarzysze broni ocenili sytuację. Raz po raz pękały granaty ręczne.

Hajdamacy zmartwieli.

Nagle kulomiot, zdobyty przez żołnierza K., pozął prażyć Ukraińców. Wzięci we dwa ognie poddali się, zostawiając 43 jeńców.

Żołnierz K. zdobył kulomiot — stracił prawą rękę.

— Wyszedłem na ulicę. Przed oczami przesunęły się wywołane opowiadaniem widma żołnierzy-bohaterów. Wsiadłem do pociągu.

Ruszyliśmy w stronę Sądowej Wiszni. Zły choćliki towarzyszył nam w drodze.

Lokomotywa zepsuła się, musieliśmy więc oczekiwać przybycia nowej. W przeciągu kilku kwadransów ruszyliśmy dalej. Droga do Sąd-Wiszni jednostajna, nie interesująca, z powodu nieprzebranych ciemności. Przed północą przybyliśmy do miejsca przeznaczenia. Stacja zniszczona 15 ctm. pociskami ukraińskimi. Część po dróżnych schroniła się do urzędu ruchu, część w prowizorycznej poczekalni. W jednej chwili zapełniły się obie sale.

W świetle naftowej lampy zamajaczyły kontury poszczególnych grup. Przeważnie spoczywano na ziemi.

Zmęczony drogą, poszedłem śladem innych i złożywszy głowę na ręcznej torebce damskiej, przeżywałem opowiadanie w ciągu dnia zdarzenia, wnet jednak znużenie zaczęło się w swe prawa, nawał wrażeń zaczął się płatać, obrazy zaczęły majaczeć, zasnąłem kamiennie.

Dr. KAROL LICHTIG

obrońca, otworzył kancelaryę

w Krakowie

783

ul. Starowiślna 1

Kupujcie polską pożyczkę państwową!

artystą, oto co ciśnie się pod pióro. Sprawność techniczna świetna, ton prześliczny, a środki te, uduchowione wielką miarą, która świadczy o kulturze muzycznej znakomitego artysty. Można się niegodzić z transkrypcją. Członkowie Dvoraka, można zarzucić programowi koncertu (zresztą bardzo stylowemu) monotoność, co zwłaszcza w dzisiejszych czasach tworzenia się „nowej publiczności” przynosi szkodę koncertantowi — przyznać jednak należy, że Perutz jest poważnym artystą i że możemy się porzyczyć nawet przed obcymi „naszym polskim skrzypkiem”.

Publiczność przyjęła znakomitego artystę początkowo chłodno, w miarę jednakże zyskiwał Perutz coraz gorętsze uznanie, a w końcu (jak to u nas zawsze bywa) „bisom” nie było końca. Reputacya świetnego wirtuoza została w naszym mieście ustalona. Kraków zawsze pospieszy na koncert Perutza, gdyż zdobyć go potrafił... Lwowianin.

akompaniował wybornie Bolesław Waiewski

Bolesław Raszyński.

Los c. k. oficera na bruku wiedeńskim.

Kolporterzy gazet. — „Kwartal pośmiertny“. — Dawniej a dziś.

Wiedeń, 28 marca.

(Kr.) W wyczerpanym głodem, zmęczonym troską o byt swój i najbliższą przyszłość Wiedniu — matę, ale bardzo charakterystyczną sensację stanowi nowy typ uliczny, który na razie w jednym tylko egzemplarzu pojawił się na Grabenie. Jest to pewien nadporučnik, który w pełnym mundurze, tylko bez szabli z napisem na czapce: „Heimkehrer“ („Ten, który powrócił“) sprzedaje przechodniom dzienniki i wykrzykuje z całego gardła ich tytuły i zawarte w nich „sensacje“. Pan ten cieszy się faworami publiczności, która dla samej oryginalności woli u niego kupować niż u innych pospolitych kolporterów.

— Siel... Oberleutnant!... Extrablatt!... Den Rest kennen Sie behalten! — mówi łaskawie do niego piekarz lub rzeźnik, dając mu 40 hal. do ręki.

Porucznik ma dobre zarobki — ale do czasu tylko. Bo co będzie, gdy na bruku zjawia się konkurencja? Czy publiczność nie będzie chętniej dzienniki kupować u siwowłosego oficera sztabu niż u młodego nadporučnika?

Los austriackich byłych oficerów jest zaiste nie do pozazdroszczenia!

Przeważnie nieuki i próżniaki o chorobliwie wygórowanej ambicji i zarozumiałości stanowej — znaleźli się nagle na bruku z zawiedzionymi nadziejami tryumfów, taniego bohaterstwa i bogatego ożenku, na co ostatecznie każdy z tych darmozjadów i wrogów społeczeństwa liczył. Po zwinięciu dzielnej c. k. armii każdy z nich otrzymał „odprawę“ trzecziesięczną — można powiedzieć „kwartał pośmiertny“ po niehoszczce Austrii. Przejadł go i przepił sumiennie sprzedał potem lornetkę polową, aparat fotograficzny, a wreszcie i przedostatnie „extra“-porteczny, żył jeszcze kilka dni z tego, no i — koniec.

Do czego weźmie się, co pocznie teraz? Będzie dzienniki sprzedawał, buty czyścił lub prędeję z pewnością żył jako „Strażnik“ na koszt ulicznych kokot, które znał z swoich lepszych czasów? Owych czasów, kiedy to „kupiecistki“ wyśpiewywały o nich po piwiarniach i kabaretach:

„Ich liebe so sehr

„Das tesche Militaer!

„Das Mill-Milli-Militaer!..“

Czy która z tych „dam“ praterowych przyznałaby się chociaż do tego dziada sprzedającego dzienniki na Grabenie?!

Ostatnie chwile w. ks. Mikołaja.

Paryż, 28 marca.

(?) „Matin“ z d. 10 marca donosi o uroczystej akademii, jaka się odbyła w Paryżu na cześć byłego generalissimusa rosyjskiego, stryja b. cara Mikołaja — w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Prezydent francuskiej akademii nauk p. Morizot Thibault, w następujący sposób przedstawił zebranym ostatnie chwile, straconego przez bolszewików byłego generalissimusa:

„28 stycznia 1918 roku — mówił — Petersburg nawiedził bardzo silny mróz. Termometr wskazywał 17 stopni poniżej zera. Na pdwórze wewnętrzne twierdzy Pietropawłowskiej, o świcie,

wkroczyła czerwona gwardya z naladowanymi karabinami. Ukazały się też ofiary, oskarżone o działalność kontrrewolucyjną. Wśród nich znajdowało się czterech wielkich książąt. Mikołaj Mikołajewicz trzymał na rękach kota. Był on jego współtowarzyszem w więzieniu, współtowarzyszem, z którym w książce dzielił swoje tazy racje żywności, wydzielane mu tygodniowo. Przywołał jednego ze świadków tej tragicznej sceny i oddając mu kota powiedział:

— Miej o nim staranie przez pamięć o mnie. Następnie z meską odwagą i spokojem oddał się w ręce morderców.

Fritjof Nansen o Niemcach i Lidze Narodów.

Kraków, 29 marca.

(m-m) Paryski „Le Journal“ podaje interesujący wywiad jednego ze swych współpracowników z Fritjofem Nansenem, znanym podróżnikiem i badaczem okolic podbiegunowych.

Nansen pomimo zupełnie jeszcze chłodnej pory przedwiosennej, chodzi po ulicach Paryża w letnim ubraniu, lekceważąc sobie lodowate poddmuchy upartej zimy.

— Kto był na biegunie północnym — mówi z zartobliwym uśmiechem, ten się nie obawia influenzy...

Nansen przybył nad Sekwanę nie jako przed-

stawiciel nauki, ale w roli dyplomaty. Nie należy zapominać, że ten uczony odegrał ważną rolę w polityce swjej ojczyzny. Był on jednym z tych, którzy wpłynęli na przyspieszenie rozdziału Norwegii od Szwecji.

Obecnie Nansen jest przewodniczącym norweskiej Sekcji Ligi Narodów. Kiedy zaczyna mówić o realizacji tej idei, można wyczuć od razu, że jest przejęty wilsonowskimi teoryjami.

Nansen zetknął się z Wilsonem jeszcze w r. 1917, kiedy wysłano go do Stanów Zjednoczonych dla załatwienia ważnej kwestyi wymiennego handlu pomiędzy Norwegią a państwami

koalicji.

— Udało nam się — opowiada Nansen — załatwić sprawę zadowolająco dzięki obopólnej, dobrej woli... Wszystkie nasze sympatyje były po stronie sojuszników...

— Jednakowoż — zauważył sprawozdawca „Journalu“ — siła militarna niemiecka budziła u was pewien podziw?

Nansen aż podskoczył.

— Podziw?! Ależ ta siła była dla nas zmięta-widzoną!... Ona to spowodowała śmierć 1.200 naszych rodaków, którzy padli ofiarą walki łodziami podwodnymi, ona zrabowała nam setki tysięcy tonażu okrętowego.

Nie wolno dopuścić do tego, aby Niemcy mogły znowu podjąć wojnę. Tylko utworzenie Ligi Narodów z udziałem wszystkich neutralnych może przeszkodzić powtórzeniu się zatargów pomiędzy narodami. W tym celu wystali mnie moi współobywatele. Widziałem się z p. Leonem Bourgeois, lordem Robertem Cecil'em i z pułkownikiem House. Pracują oni z zapalem nad wykonaniem tego dzieła, które może dać szczęście ludzkości... Dumny jestem, że i ja biorę pewien udział w tych pracach...

— A czy pan zarzucił już swoje badania naukowe?

— Nie myślę o nich obecnie, chociaż niekiedy chwytam mnie tęsknota za krainami śniegu i lodów... A reszta nie jestem już młody... Mam lat 56, więc rozsądniej jest nie myśleć już o przygodach, chociaż nęcą one jeszcze... Objąłem katedrę zoologii na uniwersytecie w Chryetyanii i tam zapewne zakończę moją karierę, nad studiami oceanograficznymi... Co zaś do innych rzeczy — miejsce dla młodych!

Ruch kolejowy na terenie ks. Cieszyńskiego.

OGRANICZONY RUCH OSOBOWY MIĘDZY FRYDKIEM A CIESZYNEM. — NIEOGRANICZONY RUCH TOWAROWY. — OKÓLNİK DYREKCYI KOLEI PAŃSTW. W OŁOMUŃCU. — KRZYWDZĄCE ZARZĄDZENIA PRZECIWKO POLSKIM KOLEJARZOM. — PROTEST RADY NARODOWEJ CIESZYŃSKIEJ.

Cieszyn, 28 marca.

Biuro prasowe Narodowej Rady Cieszyńskiej komunikuje:

Od dnia 24 marca podjęty został ograniczony ruch osobowy kolejowy z Krakowa do Bogumina. Z dniem dzisiejszym podjęto również ograniczony ruch osobowy między Frydkiem a Cieszynem, Szumbarkiem a Cieszynem i Piotrowicami a Cieszynem. Oprócz tego podjęto na tych liniach nieograniczony ruch towarowy.

Dyrekcya kolei państwowych w Ołomuńcu, która wbrew ugodzie z dnia 5 listopada 1918 r. i ugodzie paryskiej, objęła zarząd dworca kolejowego w Boguminie, rozesała następujący okólnik:

„Do Urzędu ruchu w Boguminie. W odpo-

Wśród homunkulusów

Romans fantastyczno-społeczny.

Przejeżdżali właśnie koło stawu, gdy nagle jakiś wielki cień padł na nich. Ze zdziwieniem podnieśli głowę do góry i ujrzeli na wysokości 1000 metrów olbrzymi okręt pędzący z zawrotną szybkością w ich kierunku. Okręt ten wnet ich prześcignął.

— Co to jest? — zapytali równocześnie profesor i Filip.

— To aerokab — dpowiedział Archimedes.

— Więc wynaleźliście coś takiego?

— To już wynaleziono przed tysiącem lat, tylko nie było jeszcze udoskonalone. Praktycznie wprowadzono aerokaby dopiero w roku 3040, po odkryciu elektrum. Dzięki temu metalowi można aerokaby poruszać elektrycznością wprost z ziemi. Nie potrzebują one akumulatorów, a jedna maszyna, która porusza aerokabem, waży zaledwie 120 kilogramów.

W czasie tej rozmowy automobil wyjechał z parku na drogę, wiodącą między ogrodami. Przy parkanach rosły rozłożyste drzewa, rzucające cień na chodnik. W ogrodach stały domy prze-ważnie jednopiętrowe, mające tak olbrzymie okna, że odstępy między jednym a drugim oknem wynosiły zaledwie po 20 centymetrów. Profesor z uznaniem podkreślił tę okoliczność, na co odpowiedział Plato:

— Powietrze i światło są najważniejszymi czynnikami utrzymania zdrowia, a ponieważ w naszym państwie najcenniejszym skarbem są

sami homunkulusy, państwo w pierwszym rzędzie z największą troskliwością stara się o zapewnienie im zdrowia, a więc czystych i słonecznych mieszkań. Ze wstrętem czytałem, w jakich warunkach mieszkali ludzie za pańskiej ery, w jakich ciemnych ciasnych klatach. U nas żadne zwierzę domowe niema tak złego mieszkania, jak wy dawniej!

— To wy chyba bardzo rzadko chorujecie?

— Można powiedzieć, że nigdy. Chorób zaraźliwych niema, głównie dlatego, że nie jesteśmy dziedzicznie obciążeni. Homunkulusy są doskonałymi niż ludzkie rodzeni i jestem pewny, że żaden homunkulus nie zamieniłby się z człowiekiem.

Było widocznem, że Plato był dumny z tego, iż był homunkulusem.

Filip zauważył, że automobil mimo szybkiej jazdy sprawia mało kurzu.

— Mamy idealny materiał brukowy — oświadczył Plato. — Jestto substancja podobna do kauczuku, odporna na wpływy atmosferyczne i nie ścierająca się pod kołami. Pomieć nie używamy zwierząt pociągowych, odpada zamieśczenie ulic, deszcz nie spowoduje błota.

Automobil wyminał kilka przejeżdżających wozów. Siedzący w nich witali profesora ukłonami, składanymi jednak bardzo sztywno, nie zdradzali też żadnego zaciekawienia, aczkolwiek profesor i Filip wyróżniali się i rysami twarzy i strojem.

Uderzającym było, że na ulicach panował spokój i cisza. Nie było loskotu kół, nie było żadnych krzyków, nawoływań, ani wrzawy przekupniów.

W równych odstępach przejeżdżały ulicami wielkie wozy, na wzór dawnych tramwajów, przewożące większe grupy osób. Plato wyjaśnił, że są to wozy publiczne i że używanie ich nie kosztuje. To bardzo się spodobało Filipowi, a radość jego zwiększyła się, gdy się dowiedział, że i do aerokabów nie potrzeba kupować biletów wstępu. Wyraził też zaraz chęć odbycia powietrznej przejażdżki, na co ku swemu zdumieniu usłyszał, że do dyspozycyi profesora stoi specjalna maszyna.

Automobil wjechał w nową podwójnie szeroką ulicę. W dali widać było jakieś wzgórza zabudowane wielkimi gmachami. Ściany ich brzęczały silnie w słońcu, co profesor przypisywał prawdopodobnie wielkim oknom. Archimedes jednak wyjaśnił, że owe budowle są zakładami zaopatrującymi miasto w ciepło i elektryczność, oraz w czyste powietrze, a owe błyszczące ściany są rusztowaniami z elektrum, wysokimi na 200 metrów, mającemi wysysać elektryczność atmosferyczną. Zarazem w zakładach tych światło i ciepło słoneczne bywa przetwarzane na elektryczność i stąd czerpią je poszczególne odbieracze umieszczone na każdym domu, takie właśnie, jak odbieracz automobilu. Zakłady te wybudowano przed 200 laty i dotychczas pełnią swą służbę wystarczająco.

Przed olbrzymią bramą żelazną zatrzymał się nagle automobil.

— Jesteśmy na miejscu — rzekł Plato. — Tutaj w dniu dzisiejszym stanie pan znowu wobec wspomnień, wobec chwili, w której udawał się pan na sen — wczoraj, przed 2000 lat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do Rosji. Co do rosyjskiej polityki zadecyduje nie rząd angielski, ale związek narodów, przedewszystkiem zaś związek zwyciężonych narodów.

OTWARCIE WYWOZU NARZĘDZI LEKARSKICH Z WŁOCH. Włoski minister skarbu upoważnił rząd cłowy do zezwalania na wywóz aparatów elektrycznych, przeznaczonych do użytku domowego, narzędzi lekarskich, do wszystkich krajów, z wyjątkiem krajów nieprzyjacielskich i Szwecyi, Norwegii, Danii, Holandyi, oraz Szwajcaryi.

† NEKROLOGIA.

† Kazimiera z Sokołowskich Sokolska, córka adjutanta ks. Józefa Poniatowskiego, maizonka Józefa Sokolskiego, który przy boku generała Piotra Szembeka bronił Warszawy, uczestniczka bajów w 1863 r., zmarła w majątku wnuczki swej p. Lucyny z hr. Szembeków Poleskiej w Rokitnie Szlacheckiej.

We Lwowie zmarł w ostatnich dniach Ludwik Louis, zasłużony działacz na niwie pracy społecznej i narodowej. Osierocił syna, który od 15 roku życia walczył w Legionach, odnosząc ciężkie rany.

† Mikołaj Klawer, generał, zmarł przed kilku dniami w Warszawie, przeżywszy lat 100. Pochodził ze starożytnej rodziny hiszpańskiej, do której należał św. Piotr Klawer. Do r. 1863 służył s. p. Mikołaj w wojsku rosyjskiem, z którego po wybuchu powstania wystąpił z rangą generała artylerji. Ożenił się z panną Łaską i zamieszkał na Litwie, gdyż po był w Królestwie był mu zakazany.

Cedula kursowa Giełdy krakowskiej

z dnia 28 marca 1919 r.

	Ofiaro- wano	Żądano
	K	K
Marki polskie	199—	201—
niemieckie po 100 M. i 1000 M.	205—	—
Marki niem. drobne	199—	201—
Ruble carskie po 500 Ro	238—	242—
drobne	232—	238—

„Nie zapomnijmy nigdy!”

Z SALI SĄDOWEJ.

NIEMIERNIA SŁUŻĄCA.

Przed trybunałem sądu przysięgłych stanęła wczoraj 17-letnia Anna Bylicówna z Choczni, oskarżona o zbrodnię kradzieży.

W pierwszych dniach stycznia b. r. uzyskała ona na podstawie skradzionej książeczki służbowej zajęcie u Maryi Holotowej w Krzesławicach i już nazajutrz, korzystając z chwilowej nieobecności swojej służbowodawczyni, okradła ją doszczętnie, zabierając rzeczy wartości około 8.000 koron.

W kilka dni potem została przez organa policyjne na dworcu krakowskim przytłaczana, a znaczną część rzeczy jej odebrano.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego i obronie adw. dra Mandla, który wykazywał, że Bylicówna popełniła kradzież raczej z lekkomyślności, trybunał uznał ją winną kradzieży, wymierzył jednak tak niską karę, że została ona umorzona aresztem śledczym. Bylicównę puszczono natychmiast na wolną stopę.

GYGANKI PRZED SĄDEM.

Wczoraj stanęły przed trybunałem sądu kraj. karnego w Krakowie, pod przewodnictwem r. Obtułowicza, przyprowadzone z aresztu śledczego dwie młode cyganki z okolicy Niepołomic, Salomea Zielińska i Maryanna Pawłowska, oskarżone o kradzież kilku sztuk kobiecej garderoby, których wartość przenosi dzisiaj naturalnie 1000 K. Oskarżone przyznały się do winy, podając nędzę i głód jako powód kradzieży. Trybunał zasądził je na karę 3-miesięcznego ciężkiego więzienia, która zredukowana przy zastosowaniu amnestyi do połowy, umorzona została co do reszty, przebytym aresztem śledczym.

DOZWOLONY ZYSK PRZY SPRZEDAŻY SZYNKI.

Przed tut. sądem powiatowym karnym odpowiadał Karol Niedziałek, dzierżawca restauracji, za lichwę przez sprzedaż szynki po 13 K za pół funta.

Oskarżony do winy się nie przyznawał, tłumacząc się, że w danym wypadku musiało być szynki więcej, niż pół funta, skoro żądał i pobrał 13 K. Sędzia, który oskarżonego już po raz piąty czy szósty sądził za lichwę, a dotąd zawsze uwadniał, tym razem skazał go na 14 dni aresztu i 6000 K grzywny. Skonfundowany wyrokiem oskarżony pyta się sędziego: Czy mi wolno liczyć 25 procent zysku przy szynce? Sędzia na to: Nie, przy szynce ma się kupiec trzymać taryfy maksymalnej i zadowolnić się rabatem, który dostaje od swego sprzedawcy.

Rokowania polsko-ukraińskie odroczone.

Delegaci polscy muszą porozumieć się z własnym rządem.

Lwów (PAT). Z międzynarodowego źródła donoszą co następuje: Dnia 27 marca, o godz. 2 po południu nastąpiło w Chyrowie spotkanie delegatów wojskowych polskich i ukraińskich, celem rozpatrzenia możliwości — zgodnie z życzeniami najwyższej Rady konferencyj w Paryżu — zawieszenia broni. Życzenie to doręczył generałowi Iwaszkiewiczowi i Pawlence w dniu 25 marca b. r. wiasnoręcznie amerykański generał Kerman, który w tym celu przybył do Warszawy w towarzystwie kapitana Ewela.

Delegaci ukraińscy stanęli na stanowisku, że przystają na natychmiastowe i bezterminowe zawieszenie broni, odrzucając z góry wszelką

dyskusję z delegatami polskimi o rozejmie. Delegaci polscy wyrazili gotowość natychmiastowego zawieszenia broni, jednak pod tym warunkiem, że strona przeciwna w ściśle oznaczonym terminie zgodzi się zasadniczo na zawarcie rozejmu przynajmniej na warunkach, narzucenych poprzednio obu stronom przez misję koalicyjną z generałem Barthelemyem na czele.

Delegacja ukraińska nie zgodziła się na łączenie sprawy natychmiastowego zawieszenia broni ze sprawą rozejmu. Wobec tego odroczone rokowania, aby delegatom polskim dać możliwość porozumienia się ze swoim rządem.

Walki o linię Lwów—Przemyśl.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 28 b. m.:

Front galicyjski: Pod Lwowem obustronna działalność artylerji. Jeden z naszych patroli dotarł do Czartowskiej Skąły. Na południe od linii kolejowej Lwów—Przemyśl walki artylerji i utarczki patroli. Kontratak nieprzyjaciela na Wiszkenę Wielką odparto. Atak nieprzyjaciela na linię Belz—Uhnów załamał się z wielkimi jego stratami w ogniu naszej piechoty.

Wołyn: Sytpacya bez zmiany.

Front litewsko-białoruski: Pod Parocińskiem

i Logiczynie i nad kanałem Ogińskiego drobne potyczki wywiadowczych oddziałów. Na odcinku Szczary i Niemna spokój.

Bombardowanie Lwowa trwa.

Lwów. (PAT) „Gazeta Lwowska“ pisze: Nie zapomnieli o nas i wczoraj Ukraińcy, jakkolwiek wyiadowali poprzedniej nocy moc żelaza na Lwów; poprzestali tym razem na rzuceniu kilkunastu pocisków. Wystarczyło to, aby znów poranić cały szereg osób.

Ultimatum koalicji w sprawie wylądowania Hallera.

Wiedeń. (PAT) „Neues W. Journal“ donosi z Weimaru: Wczoraj wieczorem wręczona została rządowi niemieckiemu nota ententy, podpisana przez francuskiego przewodniczącego komisji zawieszenia broni gen. Noudanta, która na podstawie klauzuli zawartej w artykule XVI o zawieszeniu broni domaga się wylądowania wojska polskiego w Gdańsku. Dalej domaga się, aby korpus generała Hallera przez Gdańsk mógł swobodnie przemarszerować do Polski oraz, aby temu korpusowi w czasie marszu użyżono wszelkich udogodnień. Wszelka odmowa będzie uważana za zerwanie zawieszenia broni.

Po otrzymaniu tej noty zebrał się gabinet niemiecki na posiedzenie i sformował odpowiedź,

w której przyznaje, że Niemcy są obowiązane przepuścić przez Gdańsk ale wojska koalicyjne, nie zaś wojska polskie. (Wykreślenie to tłumaczenie nie znajduje zapewne uwzględnienia u koalicji, albowiem Polska niejednokrotnie stwierdziła swą przynależność do grupy mocarstw koalicyjnych, a zatem i jej wojskom przysługują te same prawa, z jakich korzystać mogą wojska koalicyjne. — Przyp. red.)

Wiedeń. (PAT) Biuro korespondencyjne donosi: „Lokal Anzeiger“ potwierdza wiadomości pism wiedeńskich, że koalicja wystosowała do Niemiec ultimatum, domagające się zgody na wylądowanie wojsk polskich w Gdańsku.

Albo przepuszczenie Hallera, albo zerwanie z Niemcami rokowań!

Wiedeń. (PAT) Biuro Wolffa komunikuje: Nota wręczona dnia 26 b. m. przez gen. Noudanta przewodniczącemu niemieckiej komisji rozejmowej w Spaa, żąda od rządu niemieckiego zezwolenie na wylądowanie w Gdańsku armii gen. Hallera, będącej częścią składową armii aliantów i na przemarsz jej do Polski w celu utrzymania porządku. Nie uczynienie zadość powyższemu żądaniu będzie uważane za zerwanie rokowań rozejmowych ze strony Niemców. Rząd niemiecki, po naradzie gabinetowej i po wysłuchaniu zdania przywódców partji zgromadzenia narodowego, sprecyzował swoje stanowisko w nocy, w której podnosił, że w myśl warunków rozejmowych jest on zobowiązany dozwolnić aliantom wolny przystęp w Gdańsku i na Wiśle w celu utrzymania porządku w obszarach państwa rosyjskiego. Przy zawieraniu układu strona przeciwna wychodziła z założenia, że nie będzie się tu rozchodzić o wojska polskie. Nota przypomina znane zachowanie się w podróży prezydenta ministrów Paderewskiego, który naruszając prawa gościnności Niemców dał znak do powstania i wojny domowej i powiedział w grudniu 1918 w czasie

swej bytności w Gdańsku: skoro polskie dywizje z Francji i Włoch znajdą w Gdańsku, Gdańsk jak i całe Prusy zachodnie staną się polskimi.

Następnie nota wskazuje na liczne (sztucznie podszczerzone! — przyp. red.) manifestacje ludności Prus zachodnich, które grożą odparciem ewentualnego najazdu polskiego gwałtem. Wskutek w ten sposób powstałej wojny domowej zagrożony jest także niemiecki front wschodni przeciw bolszewikom rosyjskim. Z tych powodów rząd niemiecki nie może brać na swoją odpowiedzialność wydania zarządzeń żądanych, jest jednak gotów ułatwić wylądowanie armii gen. Hallera w Szczecinie, Królewcem, Memlu, albo Libawie wszelkimi środkami. Nota niemiecka uprasza zatem o możliwie rychłe podanie szczegółów co do składu i siły armii Hallera, tudzież czasu i miejsca jej lądowania.

Wkońcu stawia nota pytanie, jaką gwarancję sojusznicy mogliby dać, że armia Hallera nie będzie brała udziału w politycznych manifestacjach, albo też w ewentualnych powstaniach polskiej mniejszości.

Lloyd Georg przeciw Polsce Wilson — za Polską

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse“ donosi z Berna, że jednomyślna uchwała podkomitetu konferencyj pokojowej w sprawie Polski napotyka na opór ze strony Lloyda George'a, który nie podziela zdania przedstawiciela angielskiego, zasiadającego w podkomitecie. Lloyd George sprzeciwia się przyłączeniu dwóch do trzech mi-

lionów Niemców do państwa polskiego. Wilson popiera stanowisko podkomitetu. Delegaci amerykańscy oświadczają, że nie można granic nowego państwa czynić wyłącznie zawisłymi od stosunków etnograficznych i skazywać nowe państwo na podobną zależność, w jakiej pozostawała Serbia od Austro-Węgier.

Nouvens odpiera antypolskie oszczerstwa Niemców.

Poznań (PAT). Telegram iskrowy z Paryża: Ambasador Nouvens wystąpił do sekretaryatu generalnego konferencji sojuszniczej w Paryżu telegram następujący: Członkowie najwyższej rady sojuszniczej musieli się zapoznać z dwoma telegramami, wysłanymi przez niemieckie biuro prasowe z Berna. Telegramy te starają

się przedstawić polskie władze cywilne oraz wojsko polskie jako działające w zgodzie z bolszewikami dla okupacji Wilna. Komisja międzysojusznicza uważa za swój obowiązek zadać kłam treści tych telegramów, pochodzących prawdopodobnie ze źródła niemieckiego.

Sejm uchwala zawarcie sojuszu z koalicją.

Warszawa. (PAT) Dokończenie Sejmu spóźnione z powodu przerwania się linii telefonicznej: Pos. Dembiński oświadczył się za wnioskiem komisji spraw zagranicznych z zaszczytnym, że w kwestyi granic wypowie jeszcze swe zdanie.

Pos. Perl podniósł, że jego stronnictwo oświadczyło się za sojuszem z ententą. Chodzi o obronę naszej niepodległości, więc trzeba się oprzeć o tę siłę, która oświadczyła się za niepodległością Polski i w której interesie leży powstanie w Europie zjednoczonej Polski. Jednakże mimo, iż oświadcza się za sojuszem z koalicją, nie zgadza się na to, aby ententofilstwo było płaszczykiem dla reakcji. Mowca odczytał imieniem stronnictwa P. P. S. rezolucję, oświadczającą się za sojuszem. Zaznacza, że polscy socjaliści uważają sojusz za wyłącznie obronny i sprzeciwiłoby się nadaniu mu cech im-

perialistycznych. Dążą oni do likwidacji wojny. Dalej popiera rezolucja myśl utworzenia Ligi narodów i zasadę samostanowienia.

Pos. Zamorski polemizował z niektórymi ustępami przemówienia pos. Perla. Wystąpił on przeciw temu, jakoby obronę Śląska prowadzili wyłącznie tylko socjaliści. W obronie Śląska występuje cały naród.

Na tem zakończono dyskusję. Referent pos. Grabski podniósł, że Polska musi mieć zabezpieczone granice zachodnie i dostęp do morza należyście zapewniony, że do Polski muszą należeć: Prusy zachodnie, Śląsk Górny, polskie części Śląska średniego i Śląsk Cieszyński oraz Spisz i Orawa.

Przystąpiono do głosowania i wnioski komisji przyjęto jednogłośnie wśród długotrwałych oklasków i okrzyków na cześć koalicji.

Polska zaciąga 5-miliardową pożyczkę zagraniczną.

Warszawa. (PAT) Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 4 po południu. Przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do drugiego czytania ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej w wysokości 5 miliardów franków. Referent p. Radziżewski przedstawił wniosek komisji, który proponuje, udzielenie ministrowi

skarbu dotyczącego upoważnienia, oraz wzywa rząd, aby przedstawił Sejmowi szczegółowy projekt użycia funduszy, jakie wpłyną z tej pożyczki.

Dalszego sprawozdania brak z powodu zepsucia się linii telefonicznej w Warszawie.

Zamordowanie hr. Karolyi'ego?

Praga (PAT). Biuro Reutersa donosi z Budapesztu: Kierownik misji ententy w Budapeszcie, podpułkownik Vix, znajduje się w niewoli.

Według niepotwierdzonej dotąd wiadomości, hr. Karolyi został zamordowany.

Strajk kolejowy w Austrii ogarnia coraz szersze kręgi.

Wiedeń. (PAT) Strajk kolejowy objął dzisiaj także linię kolei zachodniej i północno-zachodniej, Franciszka Józefa i Północnej. Rokowania z rządem nie ustają. W kołach rządowych spodziewają się, że jeszcze dzisiaj wieczorem uda się dojść do porozumienia i że jutro ruch na całej linii będzie podjęty. „Neues Wien. Abendblatt" dowiaduje się, że rząd gotów jest zgodzić się na żądania kolejarzy, nie wychodząc poza ramy 50 milionów koron rocznie. Jednakże spełnienie wszystkich żądań kolejarzy wymagałoby kwoty 150 milionów. „Neue Tag" twierdzi, że

strejk wybuchł bez wiedzy przywódców socjalno-demokratycznych, z czego wymagałoby, że większość służby kolejowej przeszła do obozu radykalniejszego. Głównym powodem wybuchu strajku było to, że nie uwzględniono żądań służby kolejowej odnośnie do zaopatrzenia jej w środki żywności. Na linii kolei południowej tak że urzędnicy wyrazili solidarność ze służbą kolejową. Urząd żywnościowy zapowiada, że jeżeli jutro nie nadejdą pociągi kolejowe z żywnością, znajdujące się w drodze, zmuszony będzie zniżyć rację chleba do połowy.

Wprowadzenie nauczania polskiego w Poznańskim.

Zniesienie urzędniczych dodatków antypolskich.

Poznań (PAT). Komisaryat naczelnej rady ludowej wydał rozporządzenie, na mocy którego z dniem 1 maja zaprowadza dla wszystkich dzieci polskich naukę szkolną w języku ojczystym. Nauczają będą mogli oprócz Polaków także nauczyciele Niemcy, jeżeli zupełnie poprawnie ustnie i pisemnie władają językiem pol-

skim. Wszyscy inni nauczyciele będą wydaleny z dniem 30 kwietnia b. r.

Poznań (PAT). Komisaryat naczelnej rady ludowej wydał ponadto rozporządzenie, zabraniające wypłacania urzędnikom jakichkolwiek dodatków antypolskich, zwłaszcza t. zw. Ostmarkzulage.

Wojna światowa kosztowała koalicję 5,200.000 ludzi i 30 miliardów funtów szt.

Londyn (PAT). „Daily Mail" w artykule wstępnym pisze: Walka przeciw militarystom niemieckiemu kosztowała aliantów 5,200.000 ludzi i 30 miliardów funtów szterlingów.

Dalej pisze „Daily Mail", że konferencja nie będzie tracić czasu i powezmie decyzję, aby powstrzymać niebezpieczeństwo, zagrażające pokojowi świata w Rosji i na Węgrzech i że w ciągu kilku dni nadać powinna definitywny kształt traktatowi pokojowemu.

Konferencja „Rady czterech" u Wilsona

Paryż (PAT). Wilson, Clemenceau, Lloyd George i Orlando odbyli konferencję w mieszkaniu prezydenta Wilsona przy placu Stanów Zjednoczonych. Jest nadzieja, że rada czterech zakończy w poniedziałek wieczorem pierwsze czytanie traktatu pokojowego. Narady czterech szefów rządów odbyły się w ścisłej zamkniętej kółku.

Niemcy otrzymają termin 3-tygodniowy do podpisania pokoju.

Wiedeń. (PAT) „Berliner Tageblatt" dowi-

duje się z Zurychu, że delegacja pokojowa niemiecka za jakie dwa tygodnie będzie zaproszoną do Paryża, albo do innego miasta w celu wysłuchania warunków pokoju preliminarne. Równocześnie będzie zawiadomiona delegacja o utworzeniu Związku narodów, przyczem podane będą jej do wiadomości warunki, pod jakimi Niemcy będą się mogli przyłączyć do Związku narodów. Niemcy otrzymają termin trzytygodniowy, aby rząd mógł w Zgromadzeniu narodowym zasięgnąć opinii w sprawie podpisania preliminarza pokojowego. Decyzja Niemiec oczekiwana jest z końcem kwietnia.

Koncentracyjny pociąg armii północnej przeciw bolszewikom.

Paryż (PAT). Z Archangielska telegrafują: Przednie strażnice północnej rosyjskiej armii, która operuje koło Szora, weszły w kontakt z armią syberyjską, a okolica Peczory i droga Pemska są wolne od bolszewików.

Wielki pożar włoskich hangarów lotniczych.

Mediolan (PAT). Wielki pożar nawiedził zakłady Towarzystwa lotniczego „Leonardo da Vinci". Spaliły się trzy hangary. Ogień stiumiono. Przy akcji ratunkowej zginęło trzech żołnierzy.

Spartakowcy opuszczają Niemcy.

Nauen (PAT). Dawniejszy przewodniczący hamburskiej rady robotniczej i przywódca hamburskich spartakowców, dr. Laufenberg, opuścił wraz ze spartakowcem drem Hartzem, przed paru dniami Hamburg i miał się udać do neutralnej Holandii.

Uczenie pamięci ś. p. Miłskiego.

Lwów. (Lwów) Wydział towarzystwa dziennikarzy polskich zebrał się wczoraj w południe na nadzwyczajne posiedzenie, aby naradzić się nad sposobem uczczenia pamięci nieodżałowanego prezesa ś. p. Miłskiego. Do zebranych przemówił redaktor Laskownicki, podnosząc zastugi zmarłego dla towarzystwa. Uchwalono urządzać pogrzeb na koszt Tow. dziennikarzy polskich. Zamiast wieńców uchwalono złożyć 200 K na rodziny poległych w obronie Lwowa. Uchwalono dalej wysłać pismo z wyrazami współczucia do wdowy i wziąć gremialnie udział w pogrzebie. W końcu wybrano komisję złożoną z pp. Laskownickiego, dra Vogla, Bolesława Lewickiego i Kolbuszowskiego i polecono jej przedłożyć wnioski co do trwałego uczczenia pamięci ś. p. Miłskiego.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. L. W KRAKOWIE. W odpowiedzi na zapytanie Pańskie co do książeczek pocztowej Kasy oszczędności donosimy, iż właściciel książeczki może posłać do pocztowej Kasy oszczędności we Wiedniu wypowiedzenie posiadanej kwoty, poezem może ją podjąć na poczcie w miejscu swego zamieszkania.

Oceny grafonomiczne.

Nr. 36. „Okreś!" Jak Pan! widzi, ocenę Jej charakteru kreślę bezzwłocznie prawie, choć tytu, tytu czeka cierpliwie na kolej swą od tygodnia!

Wyjątku tego nie czynię jednak z poczucia galanterji, broń Boże! — ale tylko na skutek oszłomienia, w jakie w prawo! mnie pismo Pani!

Bo... oto ocena:
— Bywało, w czasach pokoju oręza i ducha, gdy ludzie nie zarażali się jak dzisiaj, jedni od drugich wściekłą najróżnorodniejszych chuci — dziewczęta młode w ciebie tajemnicy i we wstydzie swej godności utrzymywały na wodzy wzbierające pragnienia miłosne. Bywało i inaczej czasami, że niejednokrotnie dziewczę, nie mogąc sprostać sile wrażliwości, wybuchła niezmiernym wprost żarem namiętności, oddając na pastwę łbieźników entuzjastycznie wprost swój wstyd i godność. Takie jednak wypadki najwyższego podniecenia i pragnienia uciechy, były coś rzadkie. Dziś niestety czasy się zmieniły; szerzący się jak zaraza, bezwstyd, objawwszy i dziedzinę życia płciowego, podkopuje groźnie społeczne zdrowie, wdzierając mu resztki energii oporu, ostatki moralnej woli i zaledwie pozostałe ślady zdrowego rozsądku!

A dziewcząt, rzucających się w chaosy tancie uciechy i zabawy, zrywających bezwstydnie więzy praw człowieka — bez liku!

Zaczyna się u nich podobnie, jak u Pani! Oto coraz silnie i czynliwie pobudzana szeroka fantazja i wrażliwość, główne dzięki kinematografom, tej istnej dzungli bakcyi lubieżnego rozmarzenia i rozpustnego lenistwa, wykuszawia wyobraźnię tak dalece, że wkrótce taki osob-

